

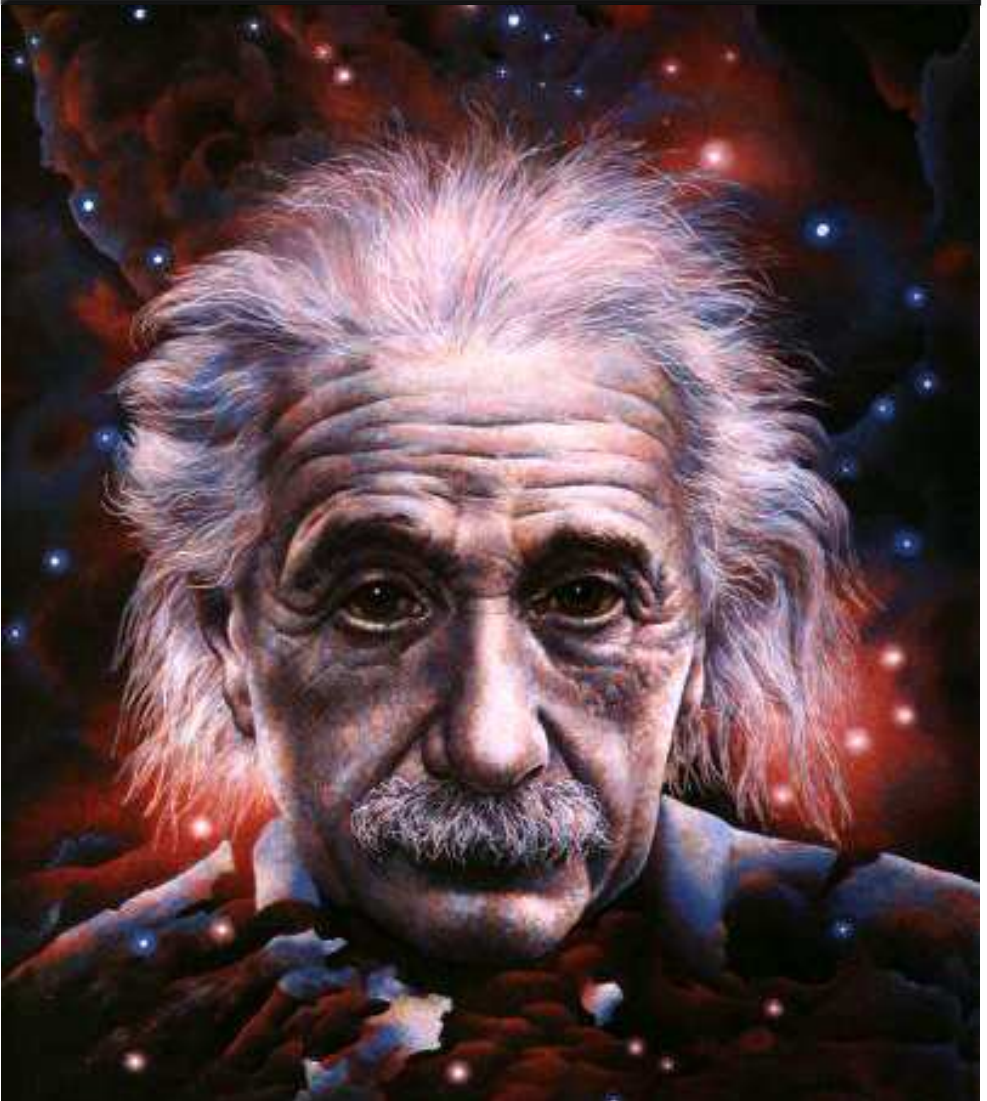
# informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 239  
marzec 2009



## O RÓŻNYCH NAGRODACH SŁÓW KILKA

Najpierw garść refleksji po pierwszej edycji Bazyliszka – prywatnej, fanowskiej nagrody wymyślonej, ufundowanej i przyznanej przez wieloletniego członka Gdańskiego Klubu Fantastyki Artura Łukasiewicza (powszechnie Bazylem zwanego).

Wiem, że nie wszystko od początku było zgrane informacyjno-organizacyjnie na linii Bazyl-Zarząd Klubu, ale nie mnie oceniać całą sytuację (zresztą, jako laureatowi, nawet nie za bardzo wypada...). Wręczenie nagród się odbyło i miało bardzo sympatyczny przebieg.

Raz jeszcze dziękuję Bazylowi za owego Honorowego Bazyliszka. Jestem kimś, kto w Klubie działa od lat, ale zawsze raczej w drugim szeregu, trochę na zasadzie wiecznego outsidera – jeśli więc zasłużyłem na jakąś nagrodę, to właśnie na nagrodę tego rodzaju. Zresztą nieco wcześniej zostałem oficjalnie mianowany przez władze GKF członkiem specjalnym (byle nie specjalnej troski!) – co było dla mnie równie miłe, jak zaskakujące.

Szczerze gratuluję wszystkim Nominowanym do normalnego Bazyliszka za bieżącą działalność; szczególne zaś gratulacje dla Laureata – Konrada „Białego” Klepackiego. Także uważam, iż forum dyskusyjne założone i administrowane przezeń na stronie internetowej spełnia w dziś w życiu GKF rolę nie do przecenienia (m.in., obok „niusów klubowych”, znakomicie uzupełnia nasz, wychodzący przecież z miesięcznym poślizgiem, „Informator”).

Jestem pod wrażeniem występu młodego trójmiejskiego kabaretu „W Gorącej Wodzie Kompani”. Pierwszy raz spotkałem się z aż tak daleko idącą interakcją z publicznością (na bieżąco układany scenariusz wyjściowy poszczególnych scen, odgrywanie kolejnych skeczy na zasadzie pełnej improwizacji) – nie sposób też odmówić wykonawczyniom i wykonawcom poczucia humoru i refleksu (np. „Jesteś leniwcem?”, „Nie. Jestem urzędnikiem”, „Tak mówią wszystkie leniwce!”). Naprawdę nieźle się ubawiłem w artystycznej części tego wieczoru!

Inną nagrodą, o której chcę tu wspomnieć (absolutnie nie a’ propos Bazyliszków) – jest amerykański Oscar. Jesteśmy wszak jeszcze świeżo po tegorocznym rozdaniu statuetek. Ponadto znalazłem w internecie, na jednym z popularnych portali filmowych, szokujące zestawienie, którym chcę się poniżej podzielić z Czytelnikami „Informatora”.

Jeśli więc kiedyś, po kolejnej ceremonii, pocujemy się zaskoczeni lub zniesmaczeni – pomyślmy o tych legendarnych kreacjach, twórcach i dziełach, które z Oscarem też się rozminęły (przegrywając czasami z „dziełami”, o których dziś nie pamiętają nawet historycy kina; chyba że na zasadzie kuriozalnego „antyprzykładu”).

Jedna refleksja na marginesie. Stosunkowo niedawny Oscar dla adaptacji trzeciego tomu *Władcy pierścieni*. Tu nie mam uwag. Ten Oscar się należał. Nawet nie dlatego, że fantastyka. M.in. dlatego, że udało się sfilmować coś do niedawna niefilmowalnego. Ale przede wszystkim – uhonorowanie *Powrotu króla* odbieram jako docenienie w kinie jednego z jego nurtów. Nurtu może nie najważniejszego – ale potrzebnego i wcale nie łatwego. Chodzi mi o ekranizacje wielkich epickich powieści. Kiedyś, po polskiej premierze *Tess* (za PRL, czyli z paruletnim opóźnieniem), jakiś arogancki student filmówki zapytał Polańskiego podczas konferencji prasowej: „Jak panu nie było wstyd nakręcić tak łatwy film?” Mistrz odparował: „Łatwy? Proszę bardzo, to niech pan nakręci taki ‘łatwy’ film!” Chyba warto wziąć sobie do serca te słowa...

### → kreacje aktorskie, które nie zostały nawet nominowane:

Buster Keaton w *Generale* (1927), Boris Karloff w *Frankensteinie* (1931), Bela Lugosi w *Draculi* (1931), Charles Chaplin w *Dzisiejszych czasach* (1936), Judy Garland w *Czarnoksiężniku z Oz* (1939), Humprey Bogart w *Sokole maltańskim* (1941), Ingrid Bergman w *Casablance* (1942), Rita Hayworth w *Gildzie* (1946), Humphrey Bogart w *Skarbie Sierra Madre* (1948), Gene Kelly w *Deszczowej piosence* (1952), James Dean w *Buntowniku bez powodu* (1955), Henry Fonda w *Dwunastu gniewnych ludziach* (1957), Toshiro Mifune w *Tronie we krwi* (1957), James Stewart i Kim Novak w *Zawrocie głowy* (1958), Marylin Monroe i Tony Curtis w *Pół żartem, pół serio* (1959), Cary Grant w *Północ, północny zachód* (1959), John Wayne w *Rio Bravo* (1959), Anthony Perkins w *Psychozie* (1960), Audrey Hepburn w *My Fair Lady* (1964), Julie Christie w *Doktorze Żywago* (1965), Mia Farrow w *Dziecku Rosemary* (1968), Robert Redford w *Butch Cassidy i Sundance Kid* (1969), Malcolm McDowell w *Mechanicznej pomarańczy* (1971), Liv Ullmann w *Scenach z życia małżeńskiego* (1973), Paul Newman w *Żądle* (1973), Gene Hackman w *Rozmowie* (1974), Woody Allen w *Manhattanie* (1979), Jack Nicholson w *Lśnieniu* (1980);

### → nominowane kreacje aktorskie, które przegrały z rolami dziś często zapomnianymi:

James Stewart w *Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu* (1939), Clark Gable w *Przeminęło z wiatrem* (1939), Greta Garbo w *Ninoczce* (1939), Orson Welles w *Obywatelu Kane* (1941), Humprey Bogart w *Casablance* (1942), Montgomery Cliff i Deborah Kerr w *Stąd do wieczności* (1953), Peter O'Toole w *Lawrence z Arabii* (1962), Richard Burton w *Kto się boi Virginii Woolf?* (1962);

### → aktorzy, którzy nigdy nie dostali Oscara w kategoriach aktorskich:

Peter O'Toole (8 nominacji), Richard Burton (7 nominacji), Deborah Kerr (6 nominacji), Glenn Close (5 nominacji), Albert Finney (5 nominacji), Julianne Moore (4 nominacje), Montgomery Clift (4 nominacje), Greta Garbo (4 nominacje), Barbara Stanwyck (4 nominacje), Kirk Douglas (3 nominacje), Marcello Mastroianni (3 nominacje), Sigourney Weaver (3 nominacje), Michelle Pfeiffer (3 nominacje), Cary Grant (2 nominacje), Gena Rowlands (2 nominacje), Peter Sellers (2 nominacje), Liv Ullmann (2 nominacje), Fred Astaire (1 nominacja), Orson Welles (1 nominacja), Max von Sydow (1 nominacja), Rita Hayworth (0 nominacji);

### → reżyserzy, którzy nigdy nie dostali Oscara w kategorii reżyserskiej:

Robert Altman (5 nominacji), Alfred Hitchcock (5 nominacji), King Vidor (5 nominacji), Federico Fellini (4 nominacje), Stanley Kubrick (4 nominacje), Sidney Lumet (4 nominacje), Ingmar Bergman (3 nominacje), Arthur Penn (3 nominacje), Ernst Lubitsch (3 nominacje), Peter Weir (3 nominacje), George Lucas (2 nominacje), Pedro Almodovar (1 nominacja), Michelangelo Antonioni (1 nominacja), Charles Chaplin (1 nominacja), Cecil B. DeMille (1 nominacja), Howard Hawks (1 nominacja), Akira Kurosawa (1 nominacja), Orson Welles (1 nominacja), Fritz Lang (0 nominacji), Sam Peckinpah (0 nominacji), Tim Burton (0 nominacji);

### → filmy, które nie otrzymały nominacji dla najlepszego filmu:

*Metropolis* (1927) Fritza Langa, *Światła wielkiego miasta* (1930) Charlesa Chaplina, *Kacza zupa* (1933) Braci Marx, *39 kroków* (1935) Alfreda Hitchcocka, *Asfaltowa dżungla* (1950) Johna Hustona, *Afrykańska królowa* (1951) Johna Hustona, *Deszczowa piosenka* (1952) Stanleya Donena, *Okno na podwórze* (1954) Alfreda Hitchcocka, *Na wschód od Edenu* (1955) Elii Kazana, *Inwazja porwaczy* (1956) Dona Siegela, *Zawrót głowy* (1956) Alfreda Hitchcocka, *Pół żartem, pół serio* (1959) Billy'ego Wildera, *Północ północny zachód* (1959) Alfreda Hitchcocka, *Psychoza* (1960) Alfreda Hitchcocka, *Śniadanie u Tiffany'ego* (1961) Blake'a Edwardsa, *Ptaki* (1963) Alfreda Hitchcocka, *Wstręt* (1965) Romana Polańskiego, *Powiększenie* (1966) Michelangelo Antonioniego, *2001: Odyseja kosmiczna* (1968) Stanleya Kubricka, *Dziecko Rosemary* (1968) Romana Polańskiego, *Dzika banda* (1969) Sama Peckinpaha, *Ostatnie tango w Paryżu* (1973) Bernardo Bertolucciego, *Ulice nędzy* (1973) Martina Scorsese, *Alicja już tu nie mieszka* (1974) Martina Scorsese, *Bliskie spotkania trzeciego stopnia* (1977) Stevena Spielberga, *Manhattan* (1979) Woody Allena, *Blade Runner* (1982) Ridleya Scotta, *Ran* (1985) Akiry Kurosawy, *Imperium słońca* (1987) Stevena Spielberga, *Full Metal Jacket* (1987) Stanleya Kubricka, *Ostatnie kuszenie Chrystusa* (1988) Martina Scorsese, *Truman show* (1998) Petera Weira.

# MARCOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Odbyło się 11 marca 2009 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

## I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Postanowiono utworzyć Sekcję Dyskusyjną.

## II. SPRAWY PERSONALNE

### 1. Zmiany funkcyjne

Artur Łukasiewicz został mianowany szefem Sekcji Dyskusyjnej.

### 2. Przyjęcie członków do GKF

Angmar – Przemysław Baranowski, Paweł Korbut, Jakub Rygiel, Krzysztof Mańkowski, Dominika Sarah, Marcin Bielecki

Mirror – Piotr Wyszomirski, Ewa Subocz

### 3. Cofnięcie skreślenia: Paweł Nowak (Angmar)

4. Urlopy: Paweł Nowak (Angmar) na 2009 r., Arkadiusz Stankiewicz (The First Generation) – I-II kwartał 2009.

## III. SPRAWY FINANSOWE

Skarbnik GKF zapowiedział rozesłanie do członków Zarządu i Rady Stowarzyszenia sprawozdania finansowego za 2008 rok. Pozostali członkowie GKF mogą otrzymać je na żądanie. Dyskusja nad sprawozdaniem odbędzie się na następnym posiedzeniu Zarządu.

## IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1. Komisja przeprowadziła kontrolę materiałów trwałego użytku. Stwierdzono zgodność stanu z ewidencją.

3. Komisja przeprowadziła kontrolę Działu Kolportażu. Zarząd zatwierdził protokół z kontroli.

4. Komisja poinformowała o zaawansowanym stanie prac nad kontrolą sekcji polskiej Działu Bibliotecznego.

5. Komisja poinformowała o planach dalszych kontroli: w marcu Komisja planuje zakończyć kontrolę finansów Gdańskiego Klubu Fantastyki; w kwietniu – przeprowadzić kontrolę Działu Gier Planszowych i Karcjanych; w maju – kontrolę Działu Gier Strategicznych.

## V. IMPREZY

1. Podsumowano Voyagera. Następny Voyager odbędzie się prawdopodobnie w ostatni weekend maja 30-31 maja, w połączeniu z jedną z imprez mangowych.

2. Omówiono plany imprez mangowych w związku z otrzymaniem dotacji na ich organizację od Urzędu Miasta Gdańska.

3. W dniach 20-21 marca 2009 r. członkowie Gdańskiego Klubu Fantastyki wspomogą organizację imprezy fantastycznej na Politechnice Gdańskiej.

4. W dniach 21-22 marca członkowie Gdańskiego Klubu Fantastyki wspomogą organizację imprezy fantastycznej OLPICON w Ogólnokształcącym Liceum Programów Indywidualnych, przy ulicy Polanki 124 w Gdańsku.

5. Ustalono termin Nordconu 2009 na 3 – 6 grudnia 2009 r. Marta Witkowska i Piotr Mazurowski zostali wstępnie wybrani współkoordynatorami Nordconu. Podział kompetencji ustalą we własnym zakresie. 25 marca odbędzie się pierwsze spotkanie grupy operacyjnej.

6. 23 kwietnia odbędzie się spotkanie z Mają Lidią Kossakowską-Grzędowicz i Jarosławem Grzędowiczem w Filii nr 1 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku.

7. GKF otrzymał informację o imprezie „Wybrzeża Sztuki” organizowanej w połowie lipca 2009 r. przez Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku. Planowane są akcenty fantastyczne, m.in. spektakl teatralny na podstawie „Łowcy Androidów” Ph. Dicka i sztuki Karela Čapka. Możliwy jest współdziałanie klubu w organizacji imprezy.

# URODZINY

Kochani Czytelnicy „Informatora!  
Składamy Wam najserdeczniejsze  
życzenia postęwiąteczne - bez jaj  
(bo nie zawsze musimy świntuszyć)  
A majowym Urodzeńcom - jak wyżej  
(ale z jajami - jak niżej)

Redakcja INFO

- |                       |                        |
|-----------------------|------------------------|
| 1 Piotr Bortkun       | 18 Jarosław Słoń       |
| 3 Artur Łukasiewicz   | 20 Janusz Bogucki      |
| 4 Marcin Markowski    | Marcin Szklarski       |
| 7 Maciej Wiktor       | Michał Szklarski       |
| 12 Wojciech Borkowski | 22 Adrian Czerwiński   |
| 14 Michał Narczewski  | 27 Michał Nowicki      |
| 15 Sebastian Piesiak  | 28 Krzysztof Stefański |
| 18 Jacek Rzeszotnik   | Patrik Wierzbanowski   |





Kilka dni minęło, zanim zaczęłam pisać ten artykuł. Nie żałuję. Mogłam na spokojnie przemyśleć wiele spraw, dowiedzieć się, co mnie ominęło, co nie – i dlaczego powinnam się cieszyć. Tak czy siak jestem ogromnie zadowolona z faktu, że pojechałam na konwent po długiej przerwie w „konwentowaniu”.

Konwent zaczął się oficjalnie o godzinie 16. Nie miałam okazji zobaczyć, jak tłumy próbowały skutecznie kolejność akredytacji. Za to prawie do godziny 19:20 tłumaczyłam, że naprawdę nic mi się nie stanie i że na pewno zadzwonię, jak coś się będzie działo (za troskę dziękuję oraz pozdrawiam Magdę i Roberta, którzy na pewno przeczytają te moje wypociny).

Konwent odbywał się w budynkach mieszczących się obok siebie. Budynek A – cała oprawa prelekcyjna, konkursy, wszystkie atrakcje miały tutaj miejsce, Budynek B – steep roomy dla odpornych ludzi, którzy uwielbiają spać na podłodze oraz Budynek C – mały hotel.



Gdy weszłam na teren konwentu widać było niejaki chaos, lekkie zdezorientowanie zarówno helperów, jak i uczestników – ale wiadomo: pierwsze koty za płoty, adrenalina i te sprawy... Nie ma ludzi, którzy by zrobili wszystko na hip hip hurra dobrze. Później poszło już zdecydowanie gładko. Ciekawie i prosto napisany informator (trzeba pochwalić organizatorów, że w szybki sposób zamieścili informacje w samych informatorach odnośnie zmian sal) dawał masę potrzebnych informacji, które przydały się na przyszłość.

Sam program zapowiadał się niesamowicie bogato: spotkania autorskie, LARPY, konkursy, figurki, planszówki, PseudoGitarHero (gomene nie pamiętam nazwy), panele tematyczne, trochę mangi, anime, sesje RPG, turnieje przeróżnej masy gier (Jungle Speed, Osadnicy, Star Wars i wiele innych), DDR, Karaoke dla mangówców i nie tylko.

Ponad 20 spotkań autorskich z takimi postaciami jak: Witold Szostak, Bartosz Grykowski, Witold Jabłoński, Szczepan Twardoch, Andrzej Pilipiuk, Anna Brzezińska i wiele, wiele innych. Różnorodność postaci – jak i zagadnienia, w których są „mistrzami” – powinny wprawić nas w zdumienie i kazać chylić głowę przed organizatorami (Drugą Ewą) i zastanowić się, dlaczego u nas tak nie można...

Ilość LARPów przeszła ludzkie wyobrażenia. Noctem może czuć się dumny, że na tylu płaszczyznach dawał sobie radę z tyloma LARPami, w których każdy uczestnik czuł się spełniony. Ale także inne formacje LARPowe należałoby pochwalić.

Godne uwagi sytuacje, jakie miały miejsce odnośnie Life Acting Games, to szybka zamiana dwóch LARPów ze względu na braki w sprzęcie oraz zorganizowanie w parę chwil innego LARPa przez zupełnie inne osoby, które były właśnie na miejscu i nie miały żadnych problemów z „ratowaniem programu”. Tego zwykle brakuje na konwentach, tutaj zaś udało się organizatorom zgasić problemy w samym zarodku. Pochwały na tym polu należą się Osace i paru innym osobom, których imiona umknęły mojej ulotnej pamięci – za co z góry przepraszam.

Masa konkursów, wiedzówek na przeróżniejsze tematy – począwszy od Diuny, a kończąc na Warhammerze 40k. Sale za każdym razem pękały w szwach (czego można się było spodziewać przy prawie trzysięczonej rzeszy konwentowiczów) od słuchaczy czy samych zainteresowanych konkursami. Jak to w życiu bywa: raz się wygrywa, raz przegrywa, ale konkursy były przeprowadzane w przyjaznej atmosferze.



Figurki. Przyznam się szczerze, że byłam mocno zdziwiona, gdy szukałam Sali LARPowej Dolnej (czemu dolna, jak trzeba było wejść na górę, a później na dół – i to nie jest koniecznie piwnica??!! No cóż... w swoim własnym domu się gubię nagminnie, a co dopiero tam...) i moim oczom ukazała się hala figurek. Ilość osób grających tam od godzin porannych do Bóg wie której w nocy była przerażająco wielka.

Dział mangi i anime. Ostatnimi czasy stało się modne łączenie działu mangowego, japońskiego z działami fantastycznymi. Przynosi to ogromne korzyści kulturowe i organizacyjne, np. kultura Japonii coraz mocniej wchodzi w nasze życie, a nawet w świat rpgowy (jeżeli w ogóle różnią się czymkolwiek oprócz kraju pochodzenia), a także pozwala na powiększenie tak zwanego Targetu czy też grupy docelowej, jakimi są konwentowicze. Były DDRy, Karaoke gdzie każdy mógł pokazać swoje możliwości albo ich brak (gardło boli do tej pory, nogi zresztą też), ciekawe panele dyskusyjne, konkursy, prelekcje dla początkujących.

Rzecz, która wiecznie przykuwała oko – pokazy. Co by było bez pokazów? Firedance, walki mieczami, pistolety prochowe czy Snot-Ball robiony przez Zardzewiały Topór. Chylę czoła pomysłowości Szefa Zardzewiałego Toporu. Kto by wpadł na to, że ogromna maczuga i piłka będzie dawała tyle radości!!



Opisałabym jeszcze miliony innych rzeczy, które odbyły się na tym konwencie, lecz nie można być przecież w tysiącu miejsc naraz – czego niezmiernie żałuję, bo program było bardzo bogaty i na wiele prelekcji czy też atrakcji warto było przyjść, ale trzeba było się obejść smakiem.

Program jak i organizację oceniam na 5-. Zdecydowanie dużym problemem dla mnie było odnajdywanie sal, ale jak wspomniałam wcześniej – mam problemy logistyczne we własnym domu, więc całkiem możliwe, że tylko ja odczułam ten problem. Ogromna ilość sponsorów i organizatorów, którzy – mimo tak obszernego czasu i przestrzeni, jakie musieli ogarnąć – mieli cudowny system informacyjny, który podziwiam i chciałabym się dowiedzieć, w jaki magiczny sposób (zaledwie po paru minutach) ochrona w budynku B wiedziała, co zadecydowali Orgowie w budynku A. Jest to godne pochwały i naśladowania, gdyż niejeden konwent się sypie właśnie ze względu na tak błahe, a jakże istotne rzeczy. Jeżeli już jestem przy ochronie: stanowili ją prawdziwi ochroniarze oraz „chętni”. Mimo że jestem osobą wysoką, powiem szczerze – bałam się takiego Pana (2,2 metra), który ciągle mnie pytał o opaskę (nota bene świetny pomysł: każdy z uczestników miał swoją opaskę, by można było w łatwy sposób wyizolować osoby, które nie powinny przebywać na miejscu konwentu). Należy pochwalić ochroniarzy za szybkie i skuteczne akcje eliminujące zbyt pijanych konwentowiczów; mogli jednak być ciut milsi. Nie mówię, że powinni być dzentelmenami i mówić akceptując każde a i ę, ale czasami przeginali z odzywkami w stylu: „Gdzie Twoja opaska? No już!! Pokazuj!!”. Nader chętnie bym to zrobiła, ale z rękawami do kolan trochę to potrwa, zaś cierpliwość to ponoć cnota – ale widocznie nie dla tych ochroniarzy... Mimo wszystko należą się gratulacje i podziękowania organizatorom za te wspaniałe paręnaście godzin wspaniałej zabawy. Na pewno za rok się znowu pojawię – i to, jeśli się uda, o wiele lepiej przygotowana na każdą możliwą atrakcję tego konwentu.



Życzę powodzenia i wierzę, że Druga Era znowu da z siebie wszystko.

*Dzas*



Dnia 21-22 marca 2009 r. w Liceum Programów Indywidualnych miał miejsce mały konwent organizowany przez tamtejszą młodzież i nauczyciela historii – Macieja Wycinka.

Atrakcjami konwentu były turnieje gier (magic, jungle speed), warsztaty komiksowe, kaligrafia, trochę informacji o kulturze Japonii, prelekcje o kinematografii polskiej, trochę sesji rpg oraz planszówki w ilości mnogiej. Pracownia Komiksowa zorganizowała spotkania autorskie z takimi postaciami jak: January Misiak, Janusz Wyrzykowski czy wydawnictwo Hanami. Jednakże gwoździem całego programu był LARP zorganizowany przez Vitaliusa, który był jak zwykle w jego mistrzowskim wykonaniu perełką i esencją Neuroshimi.






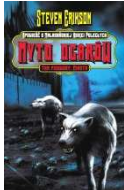
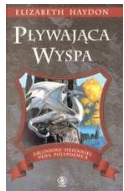



Należałoby pochwalić zapał Macieja jak i jego uczniów, gdyż przy takim zaangażowaniu i chęciach na pewno będą stworzyć niejednego – i do tego coraz lepszy! – konwent. Czego im z całego serca życzę oraz mam nadzieję, że za rok znowu będą mogła pomóc przy jego organizowaniu.

*Dzas*

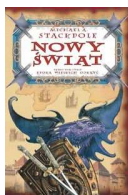


# NABYTKI BIBLIOTEKI GKF

zakup i darowizny styczeń-marzec 2009 r.

- |                                     |  |   |  |
|-------------------------------------|--|---|--|
| Antologia                           | <i>Kroki w nieznanne</i>   |    |    |
| Antologia                           | <i>Krwawe powroty</i>  |   |  |
| Antologia                           | <i>Warhammer 40k: Inwazja!</i>                                   |   |  |
| Antologia                           | <i>Warhammer 40k: W głąb Maelstromu</i>                          |   |  |
| Antologia                           | <i>Warhammer 40k: Zimne ostrze zdrady</i>                        |   |  |
| Abercrombie Joe                     | <i>Pierwsze Prawo, t1: Samo Ostrze</i>                           |   |  |
| Abnett Dan                          | <i>Warhammer 40K: Hereticus</i>                                  |   |  |
| Abraham Daniel                      | <i>Cień w środku lata</i>  |   |  |
| Beaulieu Natasha                    | <i>Miasta Wewnętrzne, t1: Szkarłatny Anioł</i>                   |   |    |
| Brett Peter V.                      | <i>Malowany człowiek, t2</i>                                     |   |  |
| Byers Richard Lee                   | <i>Warhammer 40k: Wewnętrzny wróg</i>                            |    |  |
| Campbell Alan                       | <i>Kodeks Deepgate, t2: Żelazny Anioł</i>                        |   |  |
| Campbell Jack                       | <i>Zaginiona flota, t3: Odważny</i>                              |   |  |
| Campbell Jack                       | <i>Zaginiona flota, t4: Waleczny</i>                             |   |  |
| Canavan Trudi                       | <i>Uczennica Maga</i>  |   |  |
| Carey Mike                          | <i>Błądny Krąg</i>   |   |  |
| Cichowlas Robert, Rostocki Jacek M. | <i>Sępy</i>  |   |    |
| Clarke Arthur C., Baxter Stephen    | <i>Odyseja Czasu, t3: Pierworodni</i>                            |   |  |
| Ćwiek Jakub                         | <i>Kłamca, t3: Ochłap sztandaru</i>                              |   |  |
| Dąbała Jacek                        | <i>Diabelska przypadłość</i>                                     |    |  |
| Diaczenko Marina i Siergiej         | <i>Tułacze, t1: Odźwierny</i>                                    |   |  |
| Diaczenko Marina i Siergiej         | <i>Tułacze, t2: Szrama</i>                                       |   |  |
| Earl Robert                         | <i>Pradawna krew</i>   |   |  |
| Erikson Steven                      | <i>Myto ogarów, t1: Miasto</i>                                   |   |  |
| Farland David                       | <i>Władcy runów: Synowie dębą</i>                                |   |  |
| Harris Charlaïne                    | <i>Grób z niespodzianką</i>                                      |   |  |
| Haydon Elizabeth                    | <i>Zaginione dzienniki Vena Polypheme'a, t1: Pływająca wyspa</i> |   |  |
| Kaczyńska Barbara                   | <i>Tryptyk Świata Mgły: Złowrogi Sześcián</i>                    |   |  |
| Kańtoch Anna                        | <i>Przedsięwzięcowi, t1</i>                                      |  |  |
| Komarowa Waleria                    | <i>Jesienne ognie</i>  |  |  |
| Komuda Jacek                        | <i>Herezjarcha</i>   |   |  |
| Koontz Dean                         | <i>Prędkość</i>  |   |  |
| Le Guin Ursula                      | <i>Dary</i>  |   |  |
| Lumley Brian                        | <i>Pod wrzosowiskiem</i>   |   |  |
| McDevit Jack                        | <i>Polaris</i>   |   |  |
| Meyer Stephanie                     | <i>Przed Świtem</i>  |   |  |
| Miéville China                      | <i>Lonniędyn</i>   |   |  |
| Mitchell Sandy                      | <i>Warhammer 40k: Posłaniec Śmierci</i>                          |   |  |
| Mitchell Sandy                      | <i>Warhammer: 40k Miasto Śmierci</i>                             |   |  |
| Mortka Marcin                       | <i>Miecz i kwiaty, t1.</i>                                       |   |  |
| Nemecek Larry                       | <i>The Star Trek: The Next Generation Companion</i>              |   |  |
| Oramus Marek                        | <i>Kankan na wulkanie</i>  |   |  |
| Orkan Rafał W.                      | <i>Głową w mur</i>   |   |  |
| Piekara Jacek                       | <i>Charakternik</i>  |   |  |
| Pilipiuk Andrzej                    | <i>Oko Jelenia, t4: Pan Wilków</i>                               |   |  |
| Pjankowa Karina                     | <i>Prawa i powinności</i>  |   |  |
| Pratchett Terry                     | <i>Nauka Świata Dysku III: Zegarek Darwina</i>                   |   |  |

Protasiuk Michał	<i>Struktura</i>
Przechrzta Adam	<i>Chorągiew Michała Archaniola</i>
Ruff Matt	<i>Złe małpy</i>
Stackpole Michael A.	<i>Epoka Wielkich Odkryć, t3: Nowy Świat</i>
Stross Charles	<i>Accelerando</i>
Troisi Licia	<i>Wojny świata wynurzonego, t2: Dwie wojowniczk</i>
Troisi Licia	<i>Wojny świata wynurzonego, t3: Nowe królestwo</i>
Weber David	<i>Bolo!</i>
Weber David, Evans Linda	<i>Ognie Piekieł, t1</i>
Weber David, Evans Linda	<i>Ognie Piekieł, t2</i>
Werber Bernard	<i>Gwiazdny motyl</i>
White J.H.	<i>Świeca na wietrze</i>
Żamboch Mirosław	<i>Mroczny Zbawiciel, t2</i>



## ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Uzupełnienie kwietnia i wstępnie maj 2009

### **PRAWDZIWE BARWY (TRUE COLORS) – KAREN TRAVISS**

Wydawca: Amber

Data wydania: 9 kwietnia 2009

### **WYLĘGARNIA. ŚMIERĆ ZRODZONA W PRADZE (LÍHEŇ: SMRT ZROZENA V PRAZE) – MIROSLAV ŽAMBOCH**

Wydawca: Fabryka Słów

Data wydania: 10 kwietnia 2009

### **OBŁĘDNI RYCCERZE (KNIGHTS OF MADNESS)**

Wydawca: Prószyński i S-ka

Data wydania: 21 kwietnia 2009

### **OFIARA (SACRIFICE) – JOHN EVERSON**

Wydawca: Replika

Data wydania: 21 kwietnia 2009

### **ZIMA HELIKONII (HELLICONIA WINTER) – BRIAN W. ALDISS**

Wydawca: Solaris

Data wydania: 21 kwietnia 2009. Wznowienie

### **LINIE KRWI (BLOOD LINES) – TANYA HUFF**

Wydawca: Fabryka Słów

Data wydania: 24 kwietnia 2009

### **ZA GARŚĆ CZERWOŃCÓW – ROBERT FORYŚ**

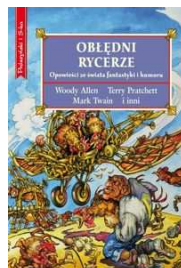
Wydawca: superNOWA

Data wydania: 24 kwietnia 2009

### **RADIO DARWINA (DARWIN'S RADIO) – GREG BEAR**

Wydawca: Solaris

Data wydania: 28 kwietnia 2009



**BIBLIOTEKA XXI WIEKU. GOLEM XIV – STANISŁAW LEM**

Wydawca: Agora

Data wydania: 29 kwietnia 2009

**DZIEDZICZKA CIENI – BISHOP ANNE**

Wydawca: Initium

Data wydania: 6 maja 2009

**OPOWIEŚCI SIEROTY: W OGRODZIE NOCY (IN THE NIGHT GARDEN) – CATHERYNNÉ VALENTE**

Wydawca: Mag

Data wydania: 8 maja 2009

**ANATHEM – STEPHENSON NEAL**

Wydawca: Mag

Data wydania: 12 maja 2009

**MEMORANDUM (MEMORANDA) – JEFFREY FORD**

Wydawca: Solaris

Data wydania: 19 maja 2009

**ŁUPS! (THUD!) – TERRY PRATCHETT**

Wydawca: Prószyński i S-ka

Data wydania: 19 maja 2009

**MIASTO KOŚCI (CITY OF BONES) – CASSANDRA CLARE**

Wydawca: MAG

Data wydania: 20 maja 2009

**NACJA (NATION) – TERRY PRATCHETT**

Wydawca: Rebis

Data wydania: 20 maja 2009

**TRIUMF ENDYMIONA (THE RISE OF ENDYMION) – DAN SIMMONS**

Wydawca: MAG

Data wydania: 20 maja 2009

**ZWIĄZEK ŻYDOWSKICH POLICJANTÓW (THE YIDDISH POLICEMEN'S UNION) – MICHAEL CHABON**

Wydawca: W.A.B.

Data wydania: 20 maja 2009

**PROJEKT BERSERKER – SLECHTA VLADIMIR**

Wydawca: Fabryka słów

Data wydania: 22 maja 2009

**OTCHŁAŃ GŁODNYCH OCZU t.3 – OLDI H.L.**

Wydawca: Dolnośląskie

Data wydania: 25 maja 2009

**WAŻ MARLO t.2 – WRÓŃSKI MARCIN**

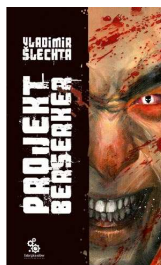
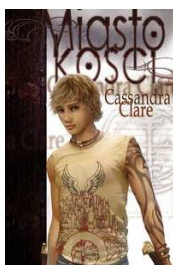
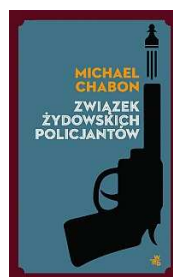
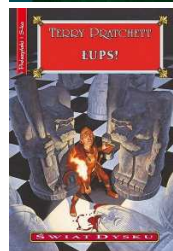
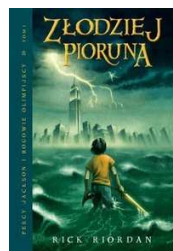
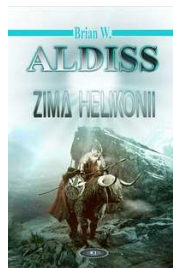
Wydawca: Fabryka słów

Data wydania: 26 maja 2009

**SAMOZWANIEC t.1 – JACEK KOMUDA**

Wydawca: Fabryka Słów

Data wydania: maj 2009



Na podstawie serwisów:  
 Esensja.pl, Katedra.nast.pl,  
 Solarisnet.pl  
 przygotował Janusz Piszczek

# NIUSY

## PRZED ODYSEJĄ KOSMICZNĄ

13 marca w gdańskim klubie „Horyzont” odbył się pokaz filmu Pawła Kłuszancewa *Droga ku gwiazdom*. Film ten, zrealizowany w roku 1957 (premierę miał miesiąc po starcie pierwszego sztucznego satelity Ziemi), snuje wizje kosmicznych lotów załogowych (wypraw na Księżyc i na Marsa oraz w okolice Saturna); produkcja ta stała się swego czasu jedną z inspiracji dla Stanleya Kubricka.

jpp

## KOLEJNI POLACY W „HEAVY METALU”

Po raz pierwszy na rynku amerykańskim i światowym, w numerze marcowym magazynu komiksowego „Heavy Metal”, został opublikowany komiks wyprodukowany od początku do końca w Polsce – *Biocosmic: Enone*. To pierwsza część gwiazdnej sagi wymyślonej i narysowanej przez trzech utalentowanych artystów: Edvina Volińskiego (scenariusz), Nikodema Cabałę (rysunki) oraz Grzegorza Krysińskiego (kolor). Dwumiesięcznik „Heavy Metal” to ikona komiksu: publikował dzieła wielu światowej klasy talentów komiksowych (m.in. Manara, Corben, Moebius, Frazetta, Royo) oraz prace Grzegorza Rosińskiego, najbardziej znanego w Europie polskiego twórcy komiksowego.

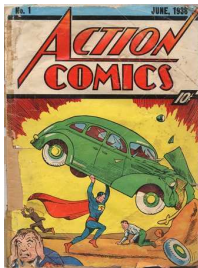


wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## Z TRYLOGII – TERALOGIA; ALE BEZ HEROINY

W wywiadzie dla serwisu Moviefone Keira Knightley poinformowała, iż nie jest zainteresowana udziałem w czwartej części *Piratów z Karaibów*. Udział w serii aktorka uważa za fantastyczne doświadczenie – lecz nie sądzi, że powinna angażować się po raz kolejny. Stanowisko aktorki z pewnością komplikuje nieco plany producentów, którzy podpisali już kontrakt na kolejną część przygód Jacka Sparrowa z odtwórcą głównej roli – Johnnym Deppem.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## ZLICYTOWANO POCZĄTEK SUPERMANA

Pierwszy odcinek serii komiksów o przygodach Supermana sprzedano za 317 tys. dolarów na internetowej aukcji. Sprzedający kupił go jako 9-latek w antykwariacie na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Zapłacił wtedy 35 centów.

wg: [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl)

## POWRÓT SUPERMAJSTERKOWICZA?

New Line Cinema zamierza ożywić niezwykle uzdolnionego technicznie agenta służb specjalnych – MacGyvera, bohatera słynnego serialu z lat 1985-92. Na razie nie są znane bliższe szczegóły. Całość firmuje słynny hollywoodzki producent Dino De Laurentiis.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## DRACULA – EKSPONATEM?

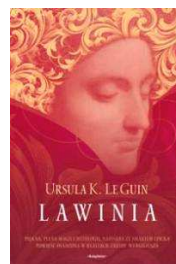
Od 2 kwietnia do 28 czerwca bieżącego roku, w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, odbywać się będzie wystawa, zorganizowana wspólnie z Rumuńskim Instytutem Kultury, zatytułowana „Wampiry, strzygi i spółka”. To w zamierzeniu autorów antropologiczno-etnograficzna narracja przedstawiająca tradycyjne obrzędy pogrzebowe z terenów Transylwanii. Opowiada między innymi o przygotowaniach, gdzie zaopatruje się zmarłego w przedmioty i zaklęcia mające zapobiec jego przemianie w strzygę, o ekshumacji rytualnej w celu ustalenia, czy zmarły stał się strzygą, pokazuje tradycyjne wyobrażenia o zaświatach. W związku z szerokim rozpowszechnieniem i popularnością mitu Draculi, wystawa przedstawia również kilka wyjaśnień jego dotyczących. Temat obrazują różnego rodzaju rekwizyty używane w rytuałach, obrazy, zdjęcia dokumentalne oraz nagrania wideo rytuałów. Zaplanowano też liczne imprezy towarzyszące.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## NOWA POWIEŚĆ URSULI K. LE GUIN

Grupa wydawnicza Publicat zapowiedziała wprowadzenie w połowie kwietnia do księgarń najnowszej powieści Ursuli K. Le Guin zatytułowanej *Lawinia*, której fabuła osadzona została w realiach Eneidy Wergiliusza.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## TVP KULTURA – ZAGROŻONA?

Szefowie publicznego kanału TVP Kultura twierdzą, że jego istnienie jest zagrożone i chcą specjalnego, ochronnego, zapisu w nowej ustawie medialnej. Obawiają się, iż w razie złej sytuacji finansowej telewizji publicznej – kanał ów zostanie zlikwidowany w pierwszej kolejności. W projekcie nowej ustawy medialnej nie zapisano bowiem TVP Kultura „imiennie” (w przeciwieństwie do programów TVP-1, TVP-2, TV Polonia oraz TVP Info). Twórcy ustawy odpowiadają, że nie da się wpisać w nią wszystkich kanałów tematycznych, zaś ich istnienie uzależnione jest od sytuacji ekonomicznej spółki. Ale – co w takim razie z „misyjnością” telewizji zwanej publiczną?

jpp



## PO LEONIE I ANAKINIE – THOR?

Natalie Portman wymieniana jest jako kandydatka do udziału w adaptacji marvelowskiego komiksu *Thor*. Opowieść o trafiającym do naszego świata wygnańcu z Asgardu ma przenieść na ekran Kenneth Branagh. Informacja ma charakter nieoficjalny. Nadal nie wiadomo też, kto miałby wcielić się w tytułową postać. Wśród kandydatów do roli Thora wymieniani są: Charlie Hunnam, Tom Hiddleston, Liam Hemsworth, Joel Kinnaman i Alexandar Skarsgard.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## TO W KINACH!

Dave Kajganich (*Ucieczka z Nowego Jorku*) pisze, na zlecenie Warnera, scenariusz nowej adaptacji tej cegły Kinga. Film ma ponoć opowiadać tylko o dorosłych przygodach bohaterów. Dotychczasową ekranizacją był dwuseryjny film telewizyjny z 1990 roku.

jpp

## WAMPIR Z PRZYPADKU

Na 30 kwietnia wyznaczono datę premiery najnowszego obrazu Park Chan-wooka *Thirst*. To historia księdza, który z powodu nieudanej transfuzji krwi staje się wampirem.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## KRWIOPIJCY NA FILOLOGII

Dyskusyjny Klub Filmowy „Miłość Blondynki” Uniwersytetu Gdańskiego oraz Akademickie Centrum Kultury „Alternator” organizują w dniach 18-19 kwietnia 2009 r. „Wampiriadę Filmową czyli Krwawy seans z zębami w szyi...”. W ramach imprezy będzie można obejrzeć cztery filmy z wampirami w tle: *Nosferatu – Symfonia grozy* (F.W. Murnau, 1922), *Cień wampira* (E. Merhige, 2000), *Znak wampira* (T. Browning, 1935), *Lubię nietoperze* (G. Warchoł, 1986). Ciekawostką jest fakt, iż drugi z tych tytułów bezpośrednio nawiązuje do pierwszego. Wszystkie projekcje odbędą się w auli przy ul. Wita Stwosza 55.

jpp

## BLOG RYSOWNIKA

W pierwszej połowie marca ruszył blog Andrzeja Janickiego – bydgoskiego grafika i rysownika komiksów (w GKF-e dobrze znanego m.in. dzięki okładce do czwartego numeru „Czerwonego Karła – Komiksu”); obok podajemy adres bloga – <http://ajanicki.blogspot.com/>

red.



## KULTURALNA NIEDZIELA Z LEMEM

W ramach cyklu „Niedziela z...” (dyskusje, filmy, felietony poświęcone wybranemu twórcy) – wieczór 29 marca upłynął w TVP Kultura pod znakiem Stanisława Lema.

jpp

## SZYKUJĄ SIĘ ZAPASY Z IRON MANEM

Mickey Rourke (nominowany niedawno do Oscara za kreację w *Zapaśniku*) podpisał kontrakt na rolę w filmie *Iron Man 2*. Aktor wcieli się w rosyjskiego odpowiednika Tony’ego Starka i, ubrany w atomowy kostium, stoczy z nim ekranowy pojedynek. Film wejdzie na ekrany 7 maja 2010 r. Obok Rourke’a zobaczymy w nim Roberta Downeya Jr oraz Samuela L. Jacksona i Scarlett Johansson.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KOLEJNY ZWIATUN KOŃCA ERY DVD?

Najnowszy film o przygodach agenta 007 jest już dostępny na płytach. Ale na razie – tylko na płytach formatu blu-ray; płyty DVD trafią do sprzedaży w późniejszym terminie.

jpp

## KORALINA W MINIATURZE

Bestsellerowa *Koralina* Neila Gaimana będzie miała również wersję teatralną. Spektakl lalkowy w reżyserii Włodzimierza Fełenczaka wystawia Gdański Teatr „Miniatura” (który jako pierwszy i jedyne w Polsce uzyskał prawa do scenicznej adaptacji powieści). Spektakl będzie miał premierę już 26 kwietnia!

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## ROBIN HOOD OBECNEGO WIEKU

Universal Pictures zaprezentowała obsadę przygotowywanego właśnie przez Ridleya Scotta filmu *Robin Hood*. W słynnego banitę z Sherwood wcieli się Russell Crowe, zaś jako Lady Marion parnterować mu będzie Cate Blanchett. Obok nich wystąpią: Vanessa Redgrave jako królowa Eleanora Akwitańska, Mark Strong jako stronnik króla Jana sir Godfrey, Oscar Isaac jako król Jan bez Ziemi, Léa Seydoux jako księżniczka Isabella, Scott Grimes jako Szkarłatny Will, Kevin Durand jako Mały John, Alan Doyle jako bard Allan Adayle. Scenariusz napisali wspólnie Ethan Reiff, Cyrus Voris i Brian Helgeland. Film wejdzie do kin 14 maja 2010 roku.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## OSTATNIE CHWILE RZYMSKIEGO EGIPTU



Na 2 października br. zapowiedziano premierę najnowszego filmu Alejandro Amenabara *Agora*. Reżyser *Innych* rekonstruuje na ekranie cywilizację Egiptu – tę w okresie już bez faraonów, a jednocześnie tuż przed zagładą, którą sprowadziło na nią chrześcijaństwo.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## PRZED MISTRZOSTWAMI M:tG

W dniu 28 marca aż 69 graczy zjawiło się w "Maciusiu", aby powalczyć o jedno z ośmiu zaproszeń na **Mistrzostwa Polski Magic: the Gathering**. Liczba graczy była zaskakująca - Trójmiasto od wielu lat nie jest już mekką najpopularniejszej kartianki. Nie obyło się bez (lekkiego) ścisku, drobnych obsuw czasowych i siódmej rundy. Gracze jednak byli zadowoleni z turnieju, co oznacza, że na następny rok trzeba przygotować się jeszcze lepiej.

Informacje o taliach i nazwiska zwycięzców można znaleźć na stronie [mtgnews.pl](http://mtgnews.pl).

Ceti

# Z pamiętnika kaktusa, czyli podziękowania dla Ewy B.

Kira Izmałowa *Wyższa magia*, Fabryka Słów 2008



„Jeśli prawdą jest, że kobiety są podobne do kwiatów, to ty najbardziej przypominasz kaktus. Każdy, nim go dotknie, dziesięć razy zastanowi się, czy warto”. Tymi słowami jedna z postaci trafnie scharakteryzowała Nainę Czernową, główną bohaterkę powieści. Naina jest moskiewską studentką, bardzo zdolną, wręcz wybitną, ale całkowicie pozbawioną kobiecej kokieterii, zamiłowania do modnych fatalasek, imprez tudzież innych właściwych młodzieży ciągotek. Wiecznie w wytartych džinsach i szarym swetrze, nietowarzyska i unikająca rówieśników, do tego ma niewyparzony język i wtyka nos wszędzie, gdzie dzieje się coś niezwykłego. Wpada przez to w kłopoty na uczelni i omal nie zostaje skreślona z listy studentów, ale zamiast tego przenoszą ją tylko na inny wydział. Powieść obejmuje końcowy okres jej studiów zakończonych obroną pracy dyplomowej, a następnie początki pracy na tejże uczelni i przygotowania do doktoratu. Zdawałoby się, historia jak wiele innych. Naina mogłaby studiować filologię, ekonomię, marketing...

Ale że mamy do czynienia z powieścią fantasy, zatem bohaterka zgłębia magię, i to nie byle gdzie, bo na państwowej uczelni we współczesnej Moskwie, zaś jej nowy wydział jest dodatkowo osobliwy, bo niejawni, położony w niedostępnej części uniwersytetu. W ten sposób banalne opisy studenckich perypetii i konfliktów z wykładowcami zyskują nowy, fascynujący sens. Śledzimy od pierwszych zajęć, jak krok po kroku starannie dobrani, najzdolniejsi studenci uczą się gestów i zaklęć wyższej magii. Cała reszta młodzieży z Państwowego Uniwersytetu Magii też oczywiście pilnie studiuje na kilku wydziałach o różnych specjalnościach: historii magii, magii ogólnej, stosowanej, medycznej, wiejskiej... Nasza bohaterka przejawia wyjątkowe zdolności w kierunku tyleż poszukiwanym, co niebezpiecznym – magii bojowej. Tym samym ma szansę na dołączenie do absolutnej elity, bowiem nietuzinkowy talent objawia tu bardzo niewiele osób, a i perspektywy atrakcyjnej pracy rosną. Ale póki co Nainę spotyka to, co było, jest i będzie udziałem rzesz studentek – ulega fascynacji osobą charyzmatycznego wykładowcy. Jakieś to takie zupełnie swojskie, niefantastyczne...

Właśnie, niefantastyczne. Czytając „Wyższą magię” cały czas miałam wrażenie, że element fantasy jest obecny jako coś dodanego, mającego za zadanie jedynie ubarwić wiodący, sympatyczny, ale banalny w gruncie rzeczy temat. Notka wydawcy na okładce nazywa to „pazłotkiem”, którego to określenia w życiu nie słyszałam, ale domyślałam się, że to taka oszukańcza pozłota. Gdyby zamienić Uniwersytet Magii na zwykłą uczelnię, wykładowcę-maga na doktora filologii, a zabójstwa dokonać przy pomocy noża do papieru, odarta z magicznych rekwizytów powieść trafiłaby na półki z literaturą kobiecą, może psychologiczno-obyczajową, co najwyżej sensacyjną. Zabieg zastosowany przez Izmałową ma swój urok, jednak zabrakło tu czegoś bardzo istotnego – spójności z resztą powieściowego świata. Magia jest jego nieodłączną częścią, oficjalną i uznawaną, reprezentowaną w rządach poprzez stosowne ministerstwa, a magiczne specjalności znajdują praktyczne zastosowanie w wielu dziedzinach życia – od kulinariów i produkcji filmowej, poprzez medycynę i weterynarię, aż po obronność. Magiczna edukacja jest państwowa, a same uczelnie znajdują się pod kuratelą odpowiednich organów – w końcu takie moce to nie przelewki. Zaklęcia podlegają co prawda licznym ograniczeniom natury etycznej, lecz i tak wydaje się dziwne, że osobnicy zdolni zdematerializować przedmiot



wielkości samochodu chodzą sobie tak po prostu po ulicach. Ulice zresztą ani jednym szczegółem nie różnią się od tego, co widziałam na własne oczy podczas wizyt w Moskwie. Zatloczona komunikacja, niewydolne służby miejskie, działki lotniskowe na przydziałowych „sześciu setkach”, automaty telefoniczne bez wyjścia międzymiastowego, mafia samochodowa, napady w ciemnych uliczkach... można by wymieniać bez końca. To nie jest świat podobny do naszego, to po prostu jest nasz świat. I wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, że istnienie w nim od niepamiętnych czasów tak istotnego elementu jak magia nie zmieniło nic a nic, nie skierowało jego rozwoju ani odrobinę w innym kierunku. To tak, jakby wynaleźć silnik i w dalszym ciągu stuleciami jeździć konno. Z drugiej zaś strony, skoro rząd postrzega magów bojowych jako rodzaj broni, zdolnej „dematerializować czołgi przeciwnika w zasięgu kontaktu wzrokowego”, to czy sam fakt istnienia takich żywych dezintegratorów w służbie państw już nie zmieniłby naszej rzeczywistości i charakteru konfliktów zbrojnych w dalekiej i bliskiej przeszłości? Zabawny kontrast znajomego do bólu uczelnianego kołowrotka z magicznymi przedmiotami zajęć i specjalnościami wykładowców przychodzi na myśl Instytut Naukowo-Badawczy Czarów i Magii z powieści „Poniedziałek zaczyna się w sobotę”. Strugający jednak „wykręcili się” od konieczności przystosowania zawartości powieściowego świata do faktu jego umagicznienia poprzez najprostszy – a zarazem bardzo naturalny w radzieckich realiach – zabieg utajnienia prowadzonych badań. Izmałowa wybrała wariant „jawny” i chyba nie do końca przemyślała konsekwencje tego wyboru.

W tytule nazwałam „Wyższą magię” pamiętnikiem, choć są to raczej odtwarzające przeszłość osobiste zapiski. Bohaterka-narratorka relacjonuje przebieg kilku lat swojego życia w kolejności chronologicznej, posługując się indywidualnym, żywym i barwnym językiem; przekazuje opisy i dialogi z własnej perspektywy, ale w sposób sugerujący, że mogły od nich upłynąć całe lata, podkreślając dystans do wydarzeń komentarzami w rodzaju: „gdybym wtedy wiedziała, do czego to doprowadzi”. Ten zabieg umożliwia skupianie uwagi czytającego na pewnych sytuacjach i pomijanie innych, w tym – co ciekawe – tych, których dokładniejszego przedstawienia czytelnik zapewne się spodziewa (jak przebieg związku Naina). Przeżycia, problemy i wątpliwości bohaterki są identyczne jak wielu otaczających nas osób, być może jak nasze własne, i tak naprawdę to ludzi zapamiętujemy po przeczytaniu ostatniego akapitu, a nie magiczno-fantastyczne „pazłotko”. Wielu z nas zdarzyło się spotkać osobę, która zafascynowała nas na tyle, że na jakiś czas staliśmy się jej cieniem, przejmując opinie, kopiując zachowania, tracąc z oczu samego siebie. A czasem myśląc tę fascynację z uczuciem i wikłając się w związek, w którym od początku liczy się tylko jeden głos. Niektórych taka sytuacja zadowala na dłuższą metę, odpowiada im zepchnięcie odpowiedzialności za własne sprawy i decyzje na partnera. Ale Naina nie jest bluszczem. Jej niezależna, wręcz rogata natura po kilku miesiącach podnosi głowę i pyta: "A gdzie w tym wszystkim podziałam się ja? Kiedy ostatni raz podjęłam samodzielną decyzję? Czy to w ogóle jeszcze potrafię?". Czy zdecyduje się na bolesną operację powrotu do samodzielnności? I jak zareaguje jej despotyczny i bezwzględnie przekonany o własnej słuszności partner...?

Tak więc "Wyższa magia" to dla mnie zakamuflowana pod fantasy opowieść o współczesnej młodej kobiecie, inteligentnej, nieco lekkomyślnej, lecz o szlachetnym sercu, błyskotliwie dowcipnej, o nienasyconej ciekawości, nie mogącej dojść do ładu z własnymi uczuciami; o jej dojrzwaniu i szukaniu recepty na życie, recepty przydatnej również dla mieszkańców naszego niemagicznego świata. Autorka, Kira Izmałowa, również jest osobą młodą, 26-letnią. Tak samo, jak jej bohaterka Naina, mieszka w Moskwie, dopiero co skończyła studia uniwersyteckie i rozpoczęła pierwszą pracę, jest w trakcie pisania doktoratu. Środowisko uczelniane ma jeszcze świeżo w pamięci, co wyraźnie rzutuje na realizm opisów studenckiej codzienności. Kirze Izmałowej zdarzyła się ciekawa rzecz – jej debiutancka powieść została wydana w tym samym roku w dwóch krajach, przy czym w obu przypadkach wydawnictwa zgłosiły się do niej z własnej inicjatywy. Zaczęło się od publikacji przekładu pierwszego rozdziału "Wyższej magii" na polskim portalu internetowym, potem "Fabryka Słów" zainteresowała się całą powieścią. Uwagę polskiego czytelnika przyciągają umieszczone na wstępie słowa gorącego podziękowania dla Ewy Białołęckiej,

której wkładu w redakcję tekstu Izmańłowa nie może się nachwalić. Białółęcka bezlitośnie wytykała młodej pisarce nieściśłości logiczne i niedociągnięcia stylistyczne, powodując że Kira łapała się za głowę, jak też mogła coś takiego wyprodukować. Napisała zresztą o tej współpracy wiele pochwalny artykuł w cyklu "Spowiedź grafomana", zamieszczonym na stronie "Samizdatu". Jakby dla kontrastu rodzime wydawnictwo, które w krótkim czasie także zainteresowało się książką, wpędziło Autorkę w poczucie beznadziejności, gdyż ich redakcja – choć tekst otrzymali już w wersji poprawionej przez Ewę – sprowadziła się do zmian na gorsze. To samo dotyczyło zresztą okładek – Izmańłowa była bardzo zdziwiona, że polski projektant okładki najpierw przeczytał powieść. Jego rosyjski kolega najwyraźniej tego nie uczynił, więc efekty były, że tak powiem, adekwatne. Naprawdę miło przeczytać, że polskie wydawnictwo pod tymi względami mocno pozostawia w tyle rosyjskie odpowiedniki.

Oprócz "Wyższej magii" Izmańłowa jest autorką innej powieści fantasy "Stranniki", póki co istniejącej tylko w wersji internetowej, kilku cykli opowiadań, ogromnej ilości fanfików do jej ulubionego anime "Ai no Kusabi" oraz licznych wierszy. Powieść "Stranniki", odzwierciedlająca według Autorki klasyczny schemat "nasi – tam", czyli niespodziewane przemieszczenie się bohaterki do innego, magicznego świata, jest chwalona przez rosyjskich internautów, mam więc nadzieję, że również na niej spocznie Oko "Fabryki Słów".

Gata

## PÓŁKA Z DVD

# KOREAŃCZYK Z WYSOKIEGO ZAMKU



Wyobraźmy sobie, że pewien Japończyk cofa się w czasie i uzbrojony w wiedzę o rzeczach przyszłych kształtuje na nowo historię swego kraju. Oto Japonia przystępuje do II wojny światowej po stronie USA, a bomby atomowe niszczą Berlin zamiast Hiroszimy. Powstaje światowe supermocarstwo, nie obciążone postatomową traumą, a jego ofiarami padają między innymi Mandżuria i Korea, która nigdy nie odzyskała niepodległości. Jest rok 2009, miejsce akcji: Seul, trzecie co do wielkości miasto Japonii. JBI (japońskie FBI) urządza krwawą jatkę koreańskiej organizacji terrorystycznej (czytaj: wyzwoleńczej), walczącej z niezwykłą determinacją o przejęcie pewnego przedmiotu, kamiennej rzeźby zwanej Duszą Księżyca. Kiedy śledztwo zaczyna odślaniać fakt, że owa organizacja składa się z ludzi, którzy WIEDZA, zostaje szybko zatuszowane przez innych Wiedzących, tym razem należących do japońskiej elity. Prawdziwy cel walki, którym jest oczywiście powrót do właściwej wersji rzeczywistości, musi za wszelką cenę pozostać tajemnicą.

Było już parę tego typu filmów, ten jednak (*Utracona pamięć* koreańskiego reżysera Si-myung Lee) z wielu względów jest wyjątkowy. Po pierwsze, unosi się nad nim duch Philipa Dicka i jego *Człowieka z Wysokiego Zamku*, każąc odkrywać protagonistom, że otaczający ich świat jest fałszywy. Co więcej: podobnie jak u Dicka „prawdziwa” rzeczywistość filmu nie jest tą, którą znamy, gdyż w tamtej Korea jest zjednoczona. Wywołuje to u widza interesujący efekt „rozchwiania ontologicznego”, mocny atut tego obrazu.

Inną silną stroną *Utraconej pamięci* jest para głównych bohaterów, funkcjonariuszy JBI i serdecznych przyjaciół. Shojiro Saiko jest Japończykiem, a Masayuki Sakamoto dobrze zasymilowanym „Japończykiem pochodzenia

koreańskiego". Ten drugi jest obciążony wspomnieniem swojego ojca, zdrajcy Japonii; rozwój akcji jednak każe mu spostrzec, że był on po prostu koreańskim patriotą. Syn pójdzie (nie całkiem z własnej woli) w jego ślady, co niestety nie da się pogodzić z braterskim uczuciem do Japończyka. W finale filmu przyjaciele staną naprzeciw siebie, kompletnie rozdarci między sympatią a obowiązkiem – scena mocna i bardzo prawdziwa.

Po trzecie, oglądamy po prostu dobry film akcji, z efektownymi scenami walk i pościgów, a domieszka psychologii tylko dodaje mu pikanterii. Przez ponad dwie godziny seansu nie nudzimy się ani przez chwilę. Co prawda nie wszystkie sytuacje są dostatecznie wiarygodne z „batalistycznego” punktu widzenia, ale to chyba grzech pierworodny konwencji, więc czepiać się nie zamierzam.

Tym bardziej, że najlepsze zostawiłem na koniec. Cóż bowiem jest w tym filmie *magofinem*, czyli, rzecz oczywista, wehikułem czasu? Otóż jest nim starożytny, pokryty hieroglifami koreański artefakt w kształcie ogromnego, szczęennego bloku skalnego, uruchamiany przy pomocy wspomnianej powyżej Duszy Księżyca. Jednym słowem magia – albo też wysoko rozwinięta technologia od rzeczonyj magii nieodróżnialna. Tylko skąd ona w starożytnej Korei? Oto problem i pole do najrozmaitszych spekulacji. Być może Koreańczycy na przemian z Japończykami od tak dawna manipulują historią, że wszystko się poplątało i nijak rozplątać się nie da; a co jest rzeczywiste i czy cokolwiek w ogóle – tylko Dick wraz z Valisem mogliby się nieśmiało domyślać. I to proszę sobie zapamiętać jako wniosek z dzisiejszych rozważań.

Andrzej Prószyński

P. S. Polskie wydanie DVD *Utraconej pamięci* ukazało się w styczniu 2008 roku jako czwarta pozycja serii Science Fiction „Kina Domowego”. Inne oglądane przeze mnie do tej pory filmy tego cyklu (w liczbie 4) były albo przeciętne, albo wtórne jak *Natural City*, koreańska wersja *Blade Runnera*.



*Utracona pamięć* (2009: *Lost Memories*)

Produkcja: Korea Południowa (Studio 2.0)

Rok produkcji: 2002

Data premiery: 2002-02-01 (Świat)

Gatunek: Science Fiction / Akcja

Reżyseria: Si-myung Lee

Scenariusz: Sang-hak Lee, Si-myung Lee

Zdjęcia: Hyun-chul Pak

Muzyka: Dong-jun Lee

Obsada:

Tôru Nakamura (Shojiro Saiko)

Dong-Kun Jang (Masayuki Sakamoto)

Czas trwania: 136 min.



# KTO UPILNUJE PILNUJĄCEGO?

**Tytuł:** Watchmen

**Produkcja:** USA, 2009

**Gatunek:** Fantastyczny

**Dyrekcja:** Zack Snyder

**Za udział wzięli:** Jackie Earle Haley, Billy Crudup, Patrick Wilson, Malin Akerman, Jeffrey Dean Morgan, Matthew Goode, Carla Gugino

**O co chodzi:** One of us died tonight. Someone knows why.

**Jakie to jest:**

*Now I've heard there was a secret chord  
That David played, and it pleased the Lord  
But you don't really care for music, do you?*

Socjopatyczny bezdomny świr i faszystowski superkomandos walczący za Stany ze smilem w klapie występujący jako rzeźnicy kaca po Amerykańskim Śnie – stosunkowo rzadko się zdarza, żeby wyluzowany brytyjski hippis napisał zadziwiający testament American Dreamu. Watchmen to właśnie takie rozliczenie, które mimo osadzenia w alternatywnej popkulturowej rzeczywistości superbohaterów i sterowców jest zaskakująco, że się tak wyrażę, spostrzegawcze.

Krótką piłką – Watchmen to nie ekranizacja komiksu. To Ekranizacja Komiksu. Zack Snyder sprytnie postanowił nakręcić film odporny na krytykę fanów oryginału zabierając się za adaptację niemal równie wierną jak Ładowanie w Andach czytane w 5-10-15.

*It goes like this  
The fourth, the fifth  
The minor fall, the major lift  
The baffled king composing Hallelujah*



Na pierwszy rzut oka ten film to absolutne spełnienie nerdowskiego snu na miarę np. Indiany 4. Zack starał się wszystko oddać w najdrobniejszych szczegółach – od pierwszych sekund bez pardonu wpycha nas do świata Strażników (raczej niedekwatne tłumaczenie, obawiam się) – jednak jest to chyba ostatni moment kiedy nerd może mieć łzy w oczach. Watchmen jest filmowym arcydziełem – jednak jego wielkość wynika właściwie głównie z wiernego naśladownictwa komiksu. To film, który ciężko chłonąc, jego tempo zmusza do skupienia się praktycznie na każdej sekundzie.

*Your faith was strong but you needed proof  
You saw her bathing on the roof  
Her beauty and the moonlight overthrew you*

Ale od początku. Moore'owski obraz Ameryki to pięknie sprozaizowane uniwersum rodem ze szkoły Marvela czy DC – absolutna supremacja militarna i tłumek superbohaterów pod kontrolą rządu utrzymujących porządek na ulicy (tudzież walących lewaka w ryj, jeśli zachodzi potrzeba).

Komiks ma megabogatą automitologię – przemycaną w dialogach, przerywnikach tekstowych, a przede wszystkim w jednej wielkiej retrospekcji, którą sam był. To chyba

głównie decydowało o tym, że ludność uznawała go za niefilmowalny. Zdziwiające jest, jak udało się Snyderowi kilkoma prostymi chwytami cały ten świat sprzedać; i do tego stopnia, że chyba nawet osoby nie znające komiksu coś tam z filmu wyhaczą.

*She tied you  
To a kitchen chair  
She broke your throne, and she cut your hair  
And from your lips she drew the Hallelujah*



Watchmen pełen jest przejawów czystego filmowego geniuszu, aczkolwiek osiągniętego nie z inspiracji, ale metodycznie – o ile istnieje coś takiego, jak metodologiczny geniusz. Oniryczne sekwencje skręcone pod klasyczne kawałki w stylu „Sound of Silencie” czy „The Times They Are A-Changin” są jednymi z bardziej klimatycznych scen, jakie widziałem. Poprzez mix piosenek, ikonicznych obrazów i visuali Snyder bezproblemowo przełącza naszą percepcję na „świat znajomy, ale inny”, w którym akcja filmu nie jest żadną fantastyką, tylko po prostu fajnym story.

Niestety geniuszu owego zabrakło momentami przy obsadzie. Mimo że ryjowo idealnie odpowiadają postaciom z komiksu – na ekranie wypadli różnie.

Podobnie jak w oryginale, dwie sztandarowe postaci to Rorschach i Dr Manhattan. Obie po prostu są absolutnie wiernymi replikami tego, co ma w mózgu człowiek czytający komiks. Ruchy, mimika (kluczowa w obu przypadkach), głosy... sceny z ich udziałem mógłby nawet bez bólu sam Moore obejrzeć.

Rosrachach to bezapelacyjnie gwiazda ciągnąca cały film i Jackie Earle Haley urodził się tylko po to, by go zagrać. Cały kult, psychoza, cynizm i sukińsyństwo tej postaci oddał idealnie – a nawet lepiej. Wątek psychonalizy i testów Rorschacha na Rorschachu był dla mnie najślabszym momentem komiksu, dość prostackim i prymitywnym. W filmie udało się go obrócić ironią w doskonałą scenę. Kolejnym superulepszeniem jest maska Rorschacha – nie tylko zmienia ona design jak w komiksie, ale zmiany te są związane z nastrojem nosiciela: wkurzonemu Rorschachowi wzory zmieniają się gwałtownie, grożącemu – powoli. Jak na gościa grającego pół filmu z zasłoniętą twarzą całkiem niezła gra ryjem.

Doktorek też wypada idealnie... naturalnie. Nieco się bałem jego komputerowości, ale śpieszę donieść, że wyszedł bardzo realistycznie – jak prawdziwy koleś pomalowany na niebiesko; tylko niektóre jego ujęcia, kiedy jest duży, wyszły tak sobie. Sama postać jest, niestety, nieco spłycona w porównaniu z oryginałem – zabrakło tu sporo z jego genezy, która przedstawiona jest w tempie mocno ekspresywnym. Fajnie, że jednak zachowali jego narrację bycia w wielu momentach naraz.

Bardzo sprawnie wypadają obie panie Juspeczyk. Po młodszej widać trochę telewizyjną manierę, ale to nic nie szkodzi – zwłaszcza że ma w filmie okazję dobrze zagrać, że się tak wyrażę.

Dalej jest niestety gorzej. Komediant, który jest jedną z kluczowych postaci, w filmie niestety mocno nawala. Tzn. wszystko jest git, dopóki robi kultowe miny i nic nie mówi. Niestety, kiedy tylko otwiera gębę, recytuje komiksowe dialogi bez najmniejszych znamion kultu. Pod tym względem koleś tak samo nie pasuje do roli – jak z fizji mega pasuje.

Sowiarsz też może poszczycić się wiernym i meganerdowskim dizajnem, niestety tu aktorsko znowu jest średnio. W kostiumie wypada jeszcze autoparodystycznie OK, ale jako Dan w cywilu jest dużo słabszy. Motyw jego gadzeciarskości też jest pozostawiony tylko w sferze domysłów.

*Baby I have been here before  
I know this room, I've walked this floor  
I used to live alone before I knew you.*

Film trzyma się komiksu niemal niewolniczo – te same kadry, te same dialogi, ten sam design. I niestety – pomimo że zapycha to mordę niektórym krytykom, powoduje też pewne problemy. Komiksowe dialogi nie zawsze sprawdzają się w filmie, np. scena w sajońskiej knajpie, która powinna być jedną z mocniejszych, w filmie jest po prostu odklepana.

Komediant trajkocze swoje kwestie starając się w jak najkrótszym czasie antenowym wyrecytować wszystko, co mu kazano – i wychodzi z tego kompletny teatr. Generalnie z ekranu bije dość często poczucie teatralności; mam nadzieję, że to zamiysł reżysera, a nie wypadek przy pracy.

Snyder nie poszedł w stronę „filmizacji” komiksu, co chyba jest standardową praktyką przy ekranizacjach i sprowadza się do poskładania filmu od zera ze składowych elementów komiksu. Nie przełożył więc oryginału na język filmowy – raczej sfilmował przedstawione gotowe sceny nie angażując się za mocno w ich kinową interpretację (poza budowaniem klimatu).

Reżyser wprowadził jednak pewne istotne usprawnienie: epatowanie przemocą. Nie przypominam sobie, żeby komiks był aż tak brutalny; tu natomiast właśnie pojawiają się sceny, które walą nas filmowo w łeb – i to nie tylko w postaci przebijających i łamanych penerów, którzy nieopatrznie weszli Watchmenom w drogę. Wiadoma scena gwałtu jest przedstawiona tak mocno, że aż ciężko się ją ogląda – niecodzienny to widok jak na film komiksowy. I druga rzecz z tym związana: moce bohaterów. Watchmeni jako tacy nie posiadają (z wyjątkiem Dobrego Doktora) nadludzkiej mocy – natomiast w filmie całkiem sprawnie idzie im wkładanie głów w ściany i demolowanie budynków gołymi rękami. No, ale w sumie wychodzi to fabule na dobre: jeśli ktoś łapie kule w powietrzu, powinien też umieć się zdrowo lutować.

*I've seen your flag on the marble arch  
Love is not a victory march  
It's a cold and it's a broken Hallelujah*

Narracja w komiksie jest, delikatnie mówiąc, nieliniowa. Przeniesienie jej na ekran to właściwie jedyny aspekt, w którym adaptacja jest filmowa. Retrospekcje są bardzo sensownie wplecione w akcję – jednak straciliśmy z oczywistych powodów nieco wątków. Wypaść oczywiście cały „Black Freighter”, podobnie jak komentarze kioskarza i policyjny motyw śledztwa.

Tempo filmu to osobny temat. Mamy tu znaną już z 300 technikę szybko/wolno – i to nie tylko w odniesieniu do pojedynczych ujęć, ale do całych scen. Minuty „nic nie dziania się” są przeplatane końskimi dawkami wątków, bijatyk i dialogów. To kolejna spuścizna po komiksie, w którym każdy odcinek mógł mieć swój odrębny styl i intensywność – tutaj niestety nie sprawdza się to aż tak dobrze. Odnoszę też wrażenie, że Snyder nie wszystkie swoje postacie traktuje jednakowo: lubuje się w długim trzymaniu na ekranie Rorschacha, natomiast sceny Komedianta i Manhattana pędzą na złamanie karku, stając się czasem nieprzyjemnymi skrótowcami. Dość wkurzającym motywem jest chwilami łopatologiczne tłumaczenie widzowi przez postacie fabuły. Kurde, jeśli ktoś po 10 minutach nie wyszedł z tego filmu, to chyba jakoś sobie poradzi z nadążaniem za akcją!

*There was a time you let me know  
What's really going on below  
But now you never show it to me, do you?*



Klimacik lat '80 dobrze trzyma nie tylko muza, ale i wątkowana w makingofach scenografia. Lokalizacje – oczywista – są pieczołowitymi kopiami obrazków z komiksu. Co prawda pieczołowitość w tworzeniu świata tej pięknej dekady idzie trochę w gwizdek, gdyż Snyder nie stosuje praktycznie zbliżeń, przez co wszystkie rekwizytorskie cudneńka giną Snyder w tle. Nie uniknął też niestety pułapki „wszystkie retro samochody są piękne i czyste”, w którą od lat wpada kino, z Powrotem do przyszłości na czele. Nie przeszkadza to jednak w oddaniu krajobrazu światowej degrengolady za pięć dwunasta, w której tak dobrze czuje się Rorschach. Natomiast ideowo ciekawa jest sama koncepcja odtwarzania świata lat '80 – współczesnego twórcem komiksu – przez filmowca 25 lat później. Ciekawe, jak teraz na to patrzają autorzy Watchmenów... Zdania jednego z nich zapewne nigdy nie poznamy, ale drugi pewnie powie coś na DVD.

*And remember when I moved in you  
The holy dove was moving too  
And every breath we drew was Hallelujah*

Muza to nie tylko klimatyczne evergreeny. Sam score Tylera Batesa jest dość osobliwy, i to z gatunku tych zauważalnych. Klasyczna muza symfoniczna sąsiaduje tu z akcyjkowym beatem oraz mocno „inspirowaną” Blade Runnerem elektroniką.

Wymieszanie jednak tych stylów niespecjalnie przeszkadza – i ładnie pasi od reszty miksu.

Film posiada jedną z najlepszych czołówek w dziejach kina – więc aż dziw bierze, że nie sprezentowano nam podobnej scenki na koniec. Cały czas miałem nadzieję na jakąś kultsymboliczną scenę pod „Desolation Row”, która niestety nie nastąpiła. A skoro o zakończeniu mowa: jest ono, jak pewnie słyszeliście, nieco zmienione w stosunku do komiksu. Z jednej strony trzeba przyznać, że jest mniej uduziwione i bardziej spójne z całością historii. Z drugiej – jednak czad ośmiornicy był tak wypasionym surrealistycznym udekorowaniem całej historii, że nieco go tu brakuje. Ośmiornica należy pełnoprawnie do historii Watchmenów i zastępowanie jej czymś innym to ciachanie komiksu!

*There's a blaze of light  
In every word  
It doesn't matter which you heard  
The holy or the broken Hallelujah*



Moja rečka to stek narzekań – z oczywistego powodu. Oczekiwania co do filmu były niebotyczne, więc każde niedociągnięcie czy odstępstwo od oryginału boli. Najgorsze, co mogę powiedzieć o Watchmenach, to to, że film oddziałuje na nas właściwie wyłącznie w warstwie zmysłowej. Po tej adaptacji spodziewałem się choćby podstawowego zestawu wzruszenia i wkurwienia – niestety, nic z tego. Film jest dla widza niemal zupełnie płaski, przywołując mocno na myśl 300. Niestety, trailery miały większy ładunek emocjonalny niż sam produkt końcowy.

Nie zmienia to jednak faktu, że Watchmen dostało chyba najlepszą ekranizację, jaką mogliśmy sobie zażyczyć. Film interpretowalny pod milionem kątów, nowatorski wizualnie i genialnie budujący atmosferę alternatywnego świata, który dostarcza megakinowych uniesień. Niestety, w tym wyścigu do absolutnej wierności komiksowi coś umknęło – a może nigdy tego tam nie było?

*I did my best, it wasn't much  
I couldn't feel, so I tried to touch  
I've told the truth, I didn't come to fool you  
And even though  
It all went wrong  
I'll stand before the Lord of Song  
With nothing on my tongue but Hallelujah!*



Ocena (1-5):

Komiks: 5

Postacie: 4

US of A in the '80s: 5

Fajność: 5

Cytat: I'm not locked in here with you. You're locked in here with me.

Ciekawostka przyrodnicza: Ośmiornica, a konkretnie kalmar, pojawia się na sam koniec na monitorze w bazie jako „S.Q.U.I.D”. Ciekawe, jak to się rozwija?

Commander John J. Adams  
/www.zakazanaplaneta.pl/

[tytuł od redakcji INFO]

## MUZYKA – FANTASTYKA – FANTAZJA

# PIERŚCIEŃ NIBELUNGA (4) STOS OCZYSZCZENIA

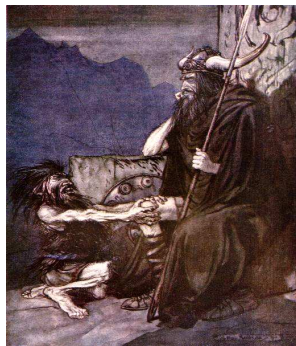


Dramat Wagnera powoli się wypełnia... pora zatem kończyć całą sprawę. Lecz zanim czara goryczy się przeleje i wybrzmi ostatni akord „Zmierzchu bogów”, widz przejdzie wraz z bohaterami ostatnią drogę: przez zdradę, hańbę i śmierć. Każdy z nich przejdzie ją w sobie, odnajdując bądź gubiąc własny ślad. Dlatego, klucząc wśród meandrow obszernej fabuły, i my podążmy ich śladem – lecz jedynie po to, by sprawnie opowiedzieć o wszystkim do końca. Do ostatniego akordu.

Finałową odsłonę Pierścienia otwierają norny, córki Erdy, posępne prądkki Losu. Trzy spaste, odpychające monstra. Tkwią w mroku sceny: czarne, nieruchome posągi. Wokół nich wije się Losu jasna nić. Orkiestra intonuje znany temat. To pamiętny prolog ze „Złota Renu”, wspomnienie chwały narodzin świata. Lecz jakież on odmieniony! Gdzież się podział wzniosły patos hymnu na cześć światła, czemu ucichł wody plusk? Teraz brzmi cicho, posępnie i wręcz złowrogo. Pierwszy z posągów porusza się lekko i śpiew intonuje. Potem drugi, za nim trzeci. Z rozmowy sióstr straszna prawda wyziera. Czyn Wotana, jakim było okaleczenie świętego jesionu w celu pozyskania oszczepu władzy w praczasach, to akt barbarzyński, bezmyślne dzieło brutala nie baczącego na skutki swych czynów. Za ów czyn wkrótce więc przyjdzie wszystkim zapłacić. Bo gdy bóg konar odłamał, długo krwawiła rana drzewa, liście opadły, a pień zwolna obumierał. Runy, spajające oręż jako podstawę porządku świata, strzaskane przez Zygryfda strzaskaly i moc Wotana. Wizja norn, widzących ogień w sali tronowej pałacu w Walhalli, płomień stosu ze zrąbanego świętego drzewa pochłaniającego boską siedzibę, bierze iskrę z pychy i dumy próżnej. Tak oto błahy z pozoru epizod u zarania świata stał się kamykiem ruszającym lawinę. Blask ognia przesłania dalszą wizję. Norny nie widzą nic więcej. To kres odwiecznej wiedzy. Prądkki schodzą w czeluść świata. Do matki. Pęka Losu nić...

Na dodatek myliłby się ten, kto by sądził, że Alberyk to bohater epizodu, a jego rola w tej historii jest już dawno skończona. Z punktu widzenia fabuły – niestety, lecz ze względu na myśl dramatyczną – na szczęście. Bo to nie jest typ gońca, łącznika, co to pojawia się, by coś przekazać, zacząć i raz na zawsze zniknąć. Ten niepozorny karzeł okazuje się być ważnym ogniwem w konstrukcji całego utworu. To pyszna postać negatywna, prawdziwy demiurg Zła, który gdzie się nie pojawi, tam zaraz zło posieje. Klątwa, jaką spętał wszelkie dobro świata, stoczyła ów świat na skraj przepaści. Nikt nie potrafi poskromić niskiej żądzdy władzy czy choćby tylko zwykłej chęci wzbogacenia, nikt zatem nie jest od niej wolny. A ona łowi w swe sidła każdą wolną wole, tak boską, jak i ludzką.

Mijają lata. Alberyk dochował się potomka. To Hagen, mroczne i groźne narzędzie w rękach ojca. I oto Hagen śpi. Wolno płynąca muzyka sugeruje, że to, co widz ogląda, dzieje się we śnie. Z cienia wyłania się jakaś postać i krąży wokół śpiącego: ojciec nawiedza syna we śnie. To ja wykradłem złoto nurtom rzeki i na mój rozkaz Mime wykuł





dla mnie pierścieni. I choć teraz dłoń Zygfyryda zdobi, do mnie zawsze należał. Trzeba mu go odebrać, lecz moja klątwa nie sięga tego osiłka. Synu – judzi śpiącego Alberyka – użyj podstępu i czarów, intrygę uknuj i Brunhildy w tym celu użyj. Zdradza synowi historię kary bogini i miejsce jej pobytu na skale. Wotan stracił oszczep, a z nim i moc całą, więc on się już nie liczy. Ważny jest tylko Zygfyryd! Właśnie pożegnał ukochaną i ruszył w świat po sławę i czyny. To jest nasza szansa i czas. Gdy już dla mnie pierścień zdobędziesz, panem świata się stanę, a po mnie – ty!

Zakłóciliśmy nieco porządek wypadków, lecz jedynie po to, by ukazać sedno sprawy. Robi się coraz bardziej ciemno, również i w duszach bohaterów, choć szansa ocalenia ciągle jeszcze istnieje. Nikła, ale zawsze: to Brunhilda i Zygfyryd, ostatnie bastiony dobra. Tylko od nich zależy, czy pierścień wróci na dno rzeki.

Jak już wiemy od Alberyka – Zygfyryd pożegnał Brunhildę i odjechał w świat po sławę, której ponad wszystko pragnął. Na odejdnym podarował to, co najcenniejszego mężczyzna może ofiarować kobiecie. Pierścień. Zabrał magiczny hełm, swój leśny róg i na wierzchovcu Brunhildy w nieznanie ruszył.

Tymczasem przybywa siostra Brunhildy, walkiria Waltrauda. Przybywa z misją. Świat umiera, a ja mam zwrócić złoto nurtom rzeki. To ostatni ratunek dla świata. Oddaj, siostrze, pierścień, ojciec o to cię prosi. Ojciec? Może prosić bogów, nie mnie. Nie jestem już boginią, ani nawet jego córką. Przez niego stałam się zwykłą kobietą. A choćbym nawet i chciała – nie oddam, ponieważ to jedyne, co mi zostało po ukochanym. Dar jego wierności i miłości. Czyż godzi się oddać taką pamiątkę? Bogowie nie troszczyli się o mnie karząc tak strasznie, więc czemu ja mam teraz troszczyć się o nich? Odejdź, Waltraudo...



Germania, zamek księcia Guntera. Tu rozegra się ostatni akt dramatu. Zygfyryd jest już blisko. Już dostrzega go warta, wnet zabrzmi dźwięk jego rogu. Księżę ma siostrę Gudrunę i chytrego doradcę... Hagen. Nibelung czasu nie traci. Heros, co smoka pokonał, wie również gdzie przebywa dumna Brunhilda, świetna partia na żonę dla ciebie, Gunterze. Pozyskaj go, niechaj ci służy. Taki rycerz, czy zechce? Obiecay mu rękę Gudruny, a resztę mnie pozostaw. Już słyhać róg. Księżę każe przywołać herosa. Cześć śmiałkowi, witaj w naszych skromnych progach. Wypijmy zdrowie bohatera! Po czym raczą Zygfyryda kielichem magicznego trunku, po którym pamięć zanika. Łatwowierny Zygfyryd toast z radością spełnia...

Ciekawe, że początkowo kompozytor wiązał wielkie nadzieje z postacią Zygfyryda. Był wyraźnie zafascynowany tą postacią z mitu, jego potęgą, szlachetnością rysów i charakteru – i w wyniku tego zafascynowania stworzył sobie w duchu idealny rysunek bohatera, prawego młodzieńca, siłacza bez lęku i skazy, któremu obce są ludzkie słabości i układy. I to do tego stopnia, że nawet własnemu synowi dał tak samo na imię, a w wyobraźni snuł wątek dramatu muzycznego w dość jeszcze skromnej formie, który by muzyką i baśniową wizją sceniczną opowiedział tragiczne losy boskiego potomka. Wymyślił już nawet tytuł: „Śmierć Zygfyryda” i pracował, pracował... Jednak w miarę jak czas płynął, a góra partytury rosła, zmieniały się i fabularne akcenty. Postać Zygfyryda powoli schodziła na plan coraz dalszy, autor zaś w swej opowieści cofał się w czasie wciąż głębiej i głębiej. Kiedy wreszcie odetchnął i po ponad dwudziestu latach pracy odłożył ostatecznie pióro do kałamarza, jego utwór w niczym już nie przypominał pierwszych szkiców. A Zygfyryd nie był już tym, kim miał być od początku.

Trucizna zaczyna działać, zatruwając myśli. Gunter i Hagen mogą już ulepić herosa na własną modłę. Braterstwo krwi gruntuje fałszywą przyjaźń księcia

i Zygfrйда. Bracie! Czyś sływał o Brunhildzie, co na skale żyje uwięziona? Nie sływałem. Sprowadź mi ją na zamek, bo pragnę ją poślubić, a ja w nagrodę oddam ci mą siostrę, Gudrunę. Zygfyrd ochoczo plan przyjmuje. Jest jednak problem: jak przejść ogniste pierścienie, co skały strzegą? Cóż to dla mnie! – chełpi się bohater. Przejdę ognistą zaporę i żonę dla brata zdobędę. Tylko, że ona wtedy może zachcieć śmiałką, co przez ogień przeszedł. Jest i na to rada: mam hełm zaklęty i gdy go założę, zmienię się w kogo tylko zechcę. Będę tobą, bracie, gdy przez ogień przejdę.

Biedna Brunhilda! Bezbronna i słaba, gdy śmiałką ujrzała, co przez płomień przeszedł, strach poczuła. Ktoś ty jest? Dotąd tylko jeden mógł tego dokonać, a tobie nie wierzę. Jestem ksiązę Gunter, a tyś mi pisana, pójdź ze mną Brunhildo. Jeszcze próbowała walczyć, by honor ocalić – lecz czy słaba kobieta może stawić czoła siłaczowi? Zygfyrd-Gunter pierścien z palca jej zdiera i sobie na palec wkłada. Oto nasze zaślubiny! I na zamek ją z sobą unosi.

Akt dramatu drugi. Zamek księcia Guntera. Teraz liczą się tylko trzy osoby: Zygfyrd – bezwolne narzędzie w rękach Hagen, bezbronna Brunhilda oraz Hagen – mający wszystkich w ręku. Poddani świętują szczęśliwy powrót władcy, który branke przywiózł i ślub zapowiada. Zygfyrdzie, mój bracie, obiecałem ci rękę siostry w nagrodę, żeś Brunhildę zdobył. To twój dzień szczęśliwy, razem świętujemy wspólne zaręczyny.

Była bogini uszom nie wierzy i krew się w niej burzy, gdy pierścien błyska na dłoni Zygfrйда. Skąd go masz, wszak do Guntera teraz należy! Sam ci dał, czy mu go ukradłeś? Tyś nie tylko zdrajca, ale i złodziej! A Hagen dorzuca swoje: musiał go pojąć podstępem. Oszustwo! – krzyk Brunhildy przejmuje grozą. Zdrada, jakiej nie zna świat! Wstyd, jakiego nie zniósł nikt. O bogowie, rozniećcie mój gniew, niech zdepczę własne serce i zniszczę tego, który podle mnie zdradził. Czemu im nie powiesz, że ja mam już męża? Czyś już zapomniał, żeś to ty mi pisany, a nie ten, którego nędznie udałeś? Hagen triumfuje. Nikt nie wymyśliłby lepszej intrygi. A Zygfyrd nic nie pamięta i nic nie rozumie. I by dowieść swej niewinności, pogrąża się jeszcze bardziej i na włócznię Hagen przysięgę składa: niech od niej zginę, jeśli przysięgę daną bratu złamałem. Brunhilda porывa ostrze, do piersi przykłada i też przysięgę składa: zaklinam to ostrze, by go ugodziło, bo wszystkie już przysięgi złamał!

Pomóż mi Brunhildo w zemsty spełnieniu. Jak ma osiągnąć niepokonanego rycerza? Dziewczyna, chcąc pomścić swą hańbę i krzywdę, zdradza Hagenowi słaby punkt Zygfrйда, miejsce na plecach, którego czar nie chroni. Plecy to miejsce, którego nigdy żaden jego wróg nie oglądał. A więc jutro na łowach zemsta się dopełni.

Akt dramatu trzeci i ostatni. Świtem Zygfyrd ruszył na łowy. Goniąc zwierza – nad Ren się zapuścił. Z fal wynurzają się Córy Renu; lecz nie są to już seksowne, zalotne panny, lecz strzygi jakieś potworne, oślizgłe i straszne. One najbardziej odczuły niszczącą moc kłatwy i umieranie świata. Zygfyrdzie, zwróć nam pierścien. Czasu już coraz mniej zostało, byś siebie i świat ocalił. A Zygfyrd jak to Zygfyrd, pannom nie dowierza i wszystko na śmiech bierze. Ja nikogo się nie boję, a pierścien w uczciwej walce zdobyłem i nie oddam nikomu. Zaklinamy, rzuć go w wodę, bohaterze, inaczej zgubisz siebie i świat cały. Ratuj świat! Lecz on jest głuchy na zaklęcia i z panien ciągle drwi. A już słyhać trąbkę Guntera. Prędeż, Zygfyrdzie, rzucaj! Nadjeżdża Gunter z Hagenem i... jest już za późno! Pierścien lśni na dłoni bohatera.

W czasie popasu nad rzeką, przed zemsty spełnieniem, Hagen chce się szczegółów o pierścieniu dowiedzieć, więc na wspomnienia herosa wyciąga. Zygfyrd cofa się w przeszłość i wtedy mgła z myśli mu spada i moc czaru pryska. Brunhilda! To imię żony, którą kiedyś miałem. Brunhildo! Zdradziecki cios włóczni Nibelunga dosięga go zza pleców i imię jej na ustach mu zamiera. Tak zginął Zygfyrd, syn Zygmunда, podstępnie zabity.

Sumienie Guntera budzi się po czasie. Coś ty zrobił, Hagenie! Przecież wiesz, że był niewinny. Jak wytłumaczyć śmierć takiego herosa? Powiemy, że to był wypadek, i że dzik go zabił – Hagen na wszystko zna odpowiedź. Formujemy pochód i wracamy na zamek. Rusza pochód, niosąc na tarczy ciało zabitego. Zapada straszna cisza, lecz po to, by z niej wypłynęły żałobne dźwięki. Złowrogie, ciche tony kotłów intonują podzwonne dla Zygryda. W napięciu ogromnym zawisają nad sceną. A potem kontrabasy, nadsciągają, narastają, wreszcie spada na głowy słuchaczy to straszne *tutti* orkiestry – tak, że dreszcz po plecach leci. Temat rozlewa się szeroko. Smutkiem i grozą ze sceny wieje. Orkiestra gra drugi słynny temat muzyczny dzieła – „Marsz żałobny”, zamykający muzyczną klamrą dzieje dwóch prawych mężów: ojca i syna, których do chwały bóg przeznaczył i na pastwę kłątwy na niego rzuconej sam wydał. Tak do wtóru grając orkiestra żegna bohatera.

Zamek księża w smutku tonie – lecz w sercach, miast żalu, zło nienawiść sący. Gunter uważa, że pierścień do niego należy, Hagen sobie to prawo daje. Kłótnia w gniew przechodzi, a gniew zbrodnię rodzi. Gunter ginie od włóchni Hagena, który zwłok herosa dopada, by pierścień im wydrzeć. Lecz nie tobie on pisany, nędzny Nibelungu! Oto Brunhilda przed nim staje, a moc taka od niej bije, że Hagen, jak kundel w kąś się kuli. I jej zasłona z oczu spada, i całą podłość spisku pojęła, i oto stoi teraz potężna i straszna. Zdradco! Czemu w tym domu nikt nie śpiewa chwały bohatera? On jeden był czysty, choć zdradą zwiędziony miłość naszą zdradził. Oto legła przed wami czystość prawego króla. Wzniesicie więc stos za szczap nad brzegami Renu, by ogień pochłonął ciało bohatera. Świętą chwałę wierna żona dzielić z nim będzie. Bo czysta była nasza miłość i on był prawy mimo zdrady (zdejmuje pierścień i sobie na palec wkłada). A gdy już ogień z pierścienia kłątwe zmyje – wzywam was Córy Renu: z popiołów go podnieście i zanurcie w głębinę, by tam spoczął na wieki.

Rozpoczyna się scena mistyczna i wzniosła, jak celebrowanie pogańskiego obrzędu.



Pochodnią bogini stos zapala. Rzucam skrę na gmach Walhalli, niech płonie! Orkiestra nagle zmienia ton. Milknie grany do tej pory temat zwany przez samego kompozytora „Gloryfikacją Brunhildy”, czyli kolejna muzyką wyrażona klamrą i zwieńczenie kolejnego wątku: ocalenia Zygrydy po oczyszczeniu pamięci jej syna. Temat odplywa i naraz słychać inne, jakże znane dźwięki, a wszystkich słuchaczy naraz dreszcz przeszywa: to muzyczne pożegnanie! Po raz ostatni brzmia echa... „Cwału walkirii”, gdy bogini z okrzykiem „heja, ho!” wyrwa włóchnię Hagenowi, na pół łamie i w ogień ją ciska, po czym sama skacze! Z hymnem bojowej chwały odchodzi ta, której śmierć oczyszcza z win ukochanego, ją samą i świat cały.

Pierścień jest mój! – Hagen z dzikim okrzykiem w ogień się rzuca. Na zawsze płomień go kryje, po czym strzela wysoko. Pod niebo. Wszystko po widnokres ogarnia. Scena w ogniu tonie – świat płonie! Ogień dosięga Walhalli. W popiół się obraca święty bogów gmach...

*Andrzej Habasiński*

PS. Nie pytacie, co było dalej z pierścieniem? Oto finał z inscenizacji, którą wiernie starałem się tutaj przedstawić: zapada noc, ostatnia noc świata. Ogień stosu dogasa i wszystko dymem spowite. Córy Renu z popiołu klejnot wyjmują i w nurt zanurzyć się chcą. Wtem z cienia ktoś się nagle wyłania i pierścień z rąk im wyrwa. Alberyk! Cóż to za chwila triumfu i błęgiego szczęścia! Lecz cóż to?! Pierścień!!!... W proch się rozsypuje i pyłem pod nogi mu spada. Karzeł zastyga w niemym osłupieniu. Bo cóż mu teraz zostało, gdy stracił rząd dusz, sny o potędze, pierścień, jedyne go syna? Stoi niemy, skamieniały – i wraz z ostatnim akordem orkiestry kurtyna go kryje...

na pożegnanie tegorocznej zimy

## NOWA EPOKA LODOWCOWA

- +20°C Grecy zakładają swetry (jeśli je tylko mogą znaleźć).
- +15°C Jamajczycy włączają ogrzewanie (oczywiście – jeśli je mają).
- +10°C Amerykanie zaczynają trząść się z zimna. Rosjanie na daczach sadzą ogórki.
- +5°C Można zobaczyć swój oddech. Włoskie samochody odmawiają posłuszeństwa. Norwedzy idą się kąpać do jeziora.
- 0°C W Ameryce i Europie zamarza woda. W Rosji woda gęstnieje.
- 5°C Francuskie samochody odmawiają posłuszeństwa.
- 15°C Kot upiera się, że będzie spał z tobą w łóżku. Norwedzy zakładają swetry.
- 17.9°C W Nowym Jorku właściciele domów włączają ogrzewanie. Rosjanie ostatni raz w sezonie wyjeżdżają na dacie.
- 20°C Amerykańskie samochody nie zapalają.
- 25°C Niemieckie samochody nie zapalają. Wyginęli Jamajczycy.
- 30°C Władze podejmują temat bezdomnych. Kot śpi w twojej piżamie.
- 35°C Zbyt zimno, żeby myśleć. Nie zapalają japońskie samochody.
- 40°C Planujesz przez dwa tygodnie nie wychodzić z gorącej kąpieli. Szwedzkie samochody odmawiają posłuszeństwa.
- 42°C W Europie nie funkcjonuje transport. Rosjanie przestają jeść lody na ulicy.
- 45°C Wyginęli Grecy. Władze rzeczywiście zaczynają robić coś dla bezdomnych.
- 50°C Powieki zamarzają w trakcie mrugania. Na Alasce zamykają lufcik podczas kąpieli.
- 60°C Wyginęły koty. Białe niedźwiedzie ruszyły na południe.
- 70°C Zamarzło piekło.
- 73°C Fińskie służby specjalne ewakuują świętego Mikołaja z Laponii. Rosjanie zakładają uszanki.
- 80°C Wyginęli Amerykanie. Rosjanie nie zdejmują rękawic nawet przy nalewaniu wódki.
- 114°C Zamarza spirytus etylowy. Rosjanie są wk...rwieni.

[z Internetu]

### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: [www.gkf.art.pl](http://www.gkf.art.pl)

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski,  
Michał Szklarski

OKŁADKA: [www.feebleminds-gifs.com/free-pictures.html](http://www.feebleminds-gifs.com/free-pictures.html)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

*Nakład 300*

*WYDAWNICTWO BEZPŁATNE*

### INFORMATOR

# 239

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji